

ZAGRODA.

Pismo dla ludu.

Zagroda wychodzi 8 i 24 każdego miesiąca. — Zagroda kosztuje rocznie Zł. 3 w. a., półrocznie Zł. 1 cent. 50, kwartalnie cent. 75. — Ktoby sobie życzył przesłać z przedpłatą na „Zagrodę“ zarazem i przedpłatę na „Włościanina“ — płaci za oba pisma rocznie Zł. 4 cent. 60, półrocznie Zł. 2 cent. 30, kwartalnie Zł. 1 centów 15.

(Złagroda wychodzi 1 i 16 każdego miesiąca.)

OGŁOSZENIA przyjmuje się po 4 centy od wiersza, z dopłatą 30 centów na stempel. — LISTY LUB PRZEKAZY POCZTOWE należy przysyłać pod adresem: Do redakcyi „Zagrody“ Ulica Gołębia wyższa Nr. 169, 2 piętro

W Państwie pruskiem przyjmuje przedpłatę nasza Ajencya: Księgarnia F. H. Richtera w Poznaniu, dokąd wszyscy panowie Prenumeratorowie w Prusach zamieszkali, przedpłaty odsyłać zechcą. — W księstwie Poznańskiem i w Prusach kosztuje rocznie „Zagroda“ 2 talary. — „Zagroda“ i „Włościanin“ razem rocznie 3 talary, — półrocznie 1 talar 15 sgr. — kwartalnie 22 i pół sgr.

Szczęść nam Boże!

Znowu pod tym napisem zgłaszam się do Was moi bracia w siermięgach, moi ukochani, Dłuższy czas nie napisałem do was ani słówka, bo zajęcia inne mi nie pozwalały. Dziś odświeżam dawną znajomość i spieszę ze słowem braterskim do Was. Stojąc niejako na progu roku tysiącznego ośmsetnego siedmdziesiątego trzeciego, czuję się zobowiązanym przesłać Wam życzenia z serca: Oby Bóg miał was samych, wasze żony i dzieci, wasze domy, wasz dobytek w swojej opiece, aby zdrowie, to źródło szczęścia jak dla pojedynczego człowieka, tak dla całych rodzin nie opuszczało was w nowym roku, oby serca i myśli wasze czyste podnosiła do nieba i pociągała ku sobie złożona w żłobie przed ośmnastu wiekami z okładem przeznacna dziecina Jezus, oby imię Jego, którego pamiętkę Kościół katolicki z taką uroczystością dziś obchodzi, a na które zgina się, ukłękła wszelkie kolano, oby wam to słodkie imię Jezus było pociechą, kiedy was dosięgnie cierpienie! Oby Opatrzność, która jak matka dobra czuwała lat ubiegłych, czuwała i w tym nowym roku nad chatkami waszemi, nad gminami, nad miasteczkami i miastami naszymi! Oby Bóg zachował nas od jakiego okropnego przypadku, od wojny, zarazy, głodu, drożyzny i wszystkich nieszczęść. Oby błogosławieństwo Stwórcy unosiło się nad biednym naszym krajem, oby nowy ten rok był rokiem ku zmartwychwstaniu naszej ojczyzny, ku odrodzeniu się naszemu!

Ale bracia odrodźmy się sami w sobie-zrzucmy z siebie starego Adama a obleczmy się w uczynki Pana Jezusa, w uczynki sprawie, dliwości, w uczynki cnoty. Rzućmy drogę, jeżeli ta nie wiedzie nas do zbawienia, a wstąpmy na tę, która nas wiedzie pewnie choćby nie bez przykrości do naszego celu tj. do Boga! Aby się atoli odrodzić, aby powstać z upadku, trzeba poznać swoje położenie, trzeba poznać nasze nieszczęście, potem trzeba umieć się dźwignąć. O uczmy się bracia, uczmy od kapłanów naszych, od nauczycieli, jedni od drugich, jakie to środki obrać nam trzeba by się odrodzić i na duszy i na ciele, by być w nowym roku nowym człowiekiem, tą świątynią, tym przybytkiem ducha Bożego, który w nas przemieszkiwa.

Ojcowie i matki! kochajcie całym sercem waszą dziatwę, świećcie im dobrym przykładem, budujcie ten gmach wspaniały; który sięga ku niebu, który niebo na z-emię sprowadza, a który zwie się rodziną. Dzieci! szanujcie waszych rodziców, bądźcie posłuszne ich woli, bo oni są wam pierwszymi po Bogu, chcecie naśladować ich dobry przykład, ułomności i wady, które widzicie u nich. pokrywajcie jak dobrzy synowie Noego, liczcie raczej na karb ich wieku, módlcie się za ich zdrowie, a Bóg was pewnie wysłucha, bo on chętnie wysłuchuje dziecięce modły.

Urzednicy gminni! miejcie pieczę w nowym roku nad waszą gminą. Czynicie dobrze, obfitujcie w uczynki sprawiedliwości, jak Pan Jezus każe, pamiętajcie ciągle, że cała gromada pilnie na was oczy zwraca, jakimi wy jesteście, takimi będą wasi podwładni, wasza cnota cnotę stwo-

rzy w gminie chociaż pomału i nieznacznie, wazsza przewrotność będzie ochronieniem i osłoną występków i różnego bezprawia wśród gminy, oby Bóg odwrócił to złe od was, abyśmy mieli dobrych, uczciwych, zacnych urzędników w gminach.

Nauczyciele tak duchowni jak świeccy! pisząc do gminy, nie mogą pominąć Was, którzy jesteście filarami tejże. Za wasze prace około podniesienia wieśniaka, za waszą niekłamana nieraz ofiarność i miłość, bo trzeba ukochać prostą naturę, by się stać jej kierownikiem, by ją zrozumieć i prowadzić, otóż za wasze dobre chęci dziś staropolskie, Bóg zapłać! a proszę o dalszą pracę na tym rozległym łanie zarosłym chwastami przesądów i spaczeń. Choć trudna orka, bo tam prawie jeszcze dziewicza natura, bo tam surowiec do obciosania, ale dlatego możemy się właśnie cieszyć, że jest z czego w grobie produkt piękny i wielkiej wartości, ale właśnie dlatego możemy być pewni, że praca nie minie marnie, głos nie przebrzmi bez skutku, ale ziarno rzucone w pocie czoła wyda stokrotny owoc. Wy tam panowie po wsiach i miasteczkach, a my tu w stolicy, jeżeli dobrze pojmujemy przyszłość, podajmy sobie ręce, Wy uczcie słowem żywym i przykładem, a my pisemnie, rozszerzajmy zasady zdrowe wśród ludu, a spełnimy jeżeli nie wszystko, bo na to potrzeba wieków, to przynajmniej tyle, ile będzie można. Poeta powiada:

I ten szczęśliwy, kto padł wśród zawodu,
Jeżeli poległem ciałem dał innym szczebel do sławy grodu.

Utorujmy przynajmniej drogę następcom naszym, spłaćmy dług obywatelski, spełnijmy obowiązki sumienia, a ja witam mile wszystkich dawnych prenumeratorów a nowych uprzejmie zapraszam, otwieram dla wszystkich pole do zrobienia swoich uwag, nad czem potrzeba będzie, proszę bardzo o nadsyłanie jak najwięcej artykułków, które najchętniej umieszczę w naszych piśmiennikach, wreszcie nie robię żadnych szumnych obietnic, tymczasem uczynię co się da przy sposobności, co podyktuje serce i rozum, wszystkim szlę braterskie uściśnienie ręki i pozdrowienie.

Odwiedziny.

Z wielkiego miasta wybrało się trzech młodych ludzi, jeden najstarszy był gospodarzem, a inni dwaj go słuchali we wszystkim i wszyscy trzej

udali się do swoich stron rodzinnych. Święta bożego narodzenia! ileż one mają uroku, ile budzą dzieciennych wspomnień — jak na nie nie ciągnąć do swoich! Otóż nie dziw, że młodzi trzej przyjaciele przejęci uczuciem, jakim każde niezepsute serce tchnie do swego rodzinnego miejsca, rzucili zabawy wielkiego miasta i udali się na wieś. Szkoda, że dzień grudniowy tak krótki, że słońce tak rychło chowa się za góry, że noc tak wczesnie zapada, bo obraz całej okolicy byłby się lepiej odrysował w oczach tych, co po kilku latach powracali do swojego ustroja. Lecz czego nie dojrzy oko, to odczuje serce. Żywa pogadanka, śmiechy, żarty nie dozwalały usnąć mimo spóźnionej pory, choć byli umęczeni jazdą wozową, a im byli bliżsi wioski, w której mieli przepędzić święta, tem zwaśniej szła pogadanka. Przejechali przed most na rzece i już byli na swoich polach, jeszcze kawałek drogi przez pola, a już będą u siebie. Mijają figurę, mijają błonie a już są wśród wioski... jeszcze kilka kroków a będą u siebie. Parsknęły konie, woźnica palnął sobie z bicia, zaturkotały silniej koła, zatrzymały się i stanęli trzej młodzi w gospodzie, do której się wybrali. Wejdźmy do gospody tj. do izby, w której szczepy palą się na kominie, światło wraz z trzaskiem rozchodzi się po izbie, w izbie wszystko po prostu, wszystko jak dawniej, wszystko jak u dobrego gospodarza. Gospodarz już odpoczywa, bo i lata dopominają się wywczasu a zresztą pot się kim wyręczył, gospodyni coś krząta się około kominka, starsze dzieci przędą tylko furczy, młodsze jakoś oniemiały, nie mówią, tylko coraz częściej ziewają, widocznie przypomina się im sen, ten bałamut, co tak prędko młode serce ogarnia.

Wszyscy zwrócili się ku drzwiom, kiedy w progu pokazali się przybyli.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, rzekł najstarszy z przybyłych.

Na wieki wieków, odpowiedzieli domowi, a witajcież wszyscy razem.

Bóg zapłać, odrzekli przybyli, a gdzież wujaszek?

A tu w leżańsku już.... a jakże się masz Jasiu?

I nastąpiły serdeczne uściski, serdeczne powitania, między paniczami surdutowymi a ich krewnemi w siermiągach.

Czy wam czytelnicy mam opisywać scenę powitania?

Na co, alboż jej to wszyscy nie znacie. Czy pióro nakreśli zresztą uczucie, które wyrwa się

z piersi, kiedy usta spoją się do pocałunku z ustami a dłonie spoją się z dłońmi? Trzeba być koniecznie jednym z nich, by ich pojąć, by ich zrozumieć. Wszyscy się przywitali z przybyłymi, dzieci prawie śpiące pootwieraly oczki i buzie, sen uleciał gdzieś daleko od nich, gospodarstwo byli radzi przybyłym, czem chatka była bogata, tylko kółka prządzału nie obracały się tak szybko, bo oczy i myśl przedzących była przy przybyłych braciach ciotecznych.

Późno w nocy było, kiedy się udali na spoczynek przybyli, tak wiele było do opowiedzenia. Nazajutrz odwiedzili miejscowy cmentarz wiejski, na którym spoczywają kości ich przodków. Mają przecież te rozsypane popioły zmarłych jakąś dziwną siłę, którą przyciągają do siebie! Jak nazajutrz, tak też i całe święta były ciągłymi odwiedzinami dawnych znajomych. Jedni z nich żyją i czują, bo są ludźmi jak krewni, drudzy nie umieją czuć, bo są martwymi jak lasy, nagrobki, kościół miejski, — wszystkim atoli należało się coś od przybyłych, bo wszyscy nie wyjąwszy ani rzeki, co topi i niszczy mieszkańców, są dawnych lat, z lat dziecięcych dobrymi znajomymi. Wobec tych znajomych zapomina się o ładnym surducie, o wysokich naukach wielkiego miasta, o niewygodach własnych, a jest się tem, czem było się przed lata, to jest kocha się wszystko, co się przypomina z przeszłości. O bo też tam jest wiele rzeczy dla serca, czego gdzieindziej nie znajdziemy! Dla przykładu opowiem wam jedną szczególniejszą scenę. Kiedy nasi znajomi odwiedzają swich, przyszli też oczywista i od dziadka, któremu piszą już ósmy krzyżyk z obkładem. Stary siedział na przypiecku (tj. ławie koło pieca), włosy siwiuteńkie jak u gołębia, zmiarszczkami twarz okryta, fajeczka w ustach, ale z twarzy znać jeszcze zdrowie i siłę. Powitanie było zwykłe, pytania i odpowiedzi wymijały się, a dotyczyły to przeszłości to obecnego położenia. Ale kiedy przyszło się już żegnać, stary rozpromieniony, na twarz wystąpił jakiś wyraz nieopisany, szczerłość zapowiadały oczy — a stary dziadek zamiast słów przegnuania zapłakał z radości.

Dzieci! rzekł, nie mam was czém przyjąć, Bóg świadkiem, bom na stare lata podupał, a kawałka chleba niejesteście żądni, ale mam jedno, cyem się z wami dzielę. Oto serce mam którem was kocham, sercem tem dzielę się z wami, niech błogosławieństwo Boga spłyń na naszą głowę, żeście o starym nie zapomiel.

I szlochał stary jak dziecko.

Dzięki ci starcze, odpowiedział najstarszy więcej nam dać nie mogłeś, jak dałeś. Kto się szczerem dzieli, ten dzieli się wszystkim. Przecież od nas to samo. Słowa się unywały, język nie obracał się jak zwykły ea usługi bo uczucie wezbrała, chyba iskrzące oczy, rozognione twarze dopowiadały reszty.

I niech mi tu kto powie, że wygasła u nas szczerłość, gościnność staropolska. Nie, istnieje w całej potędze, ale trzeba jej tam szukać, gdzie ona przebywa. Jeżeli gdzie, to u was bracia moi, pod waszemi strzechami przemieszkiwa niekłamana serdeczność i przywiązanie szczerze do tych, którzy na nie zasługują.

Nie opisuję dalej wędrówki przybyłych z wielkiego miasta, dokończcie sobie reszty sami pojechali znowu, bo ich wzywał obowiązek — ale takich znajomych jest więcej na naszej ziemi, co to powracają ze szkół na wieś, ciesząc się ze swoimi a potem odjeżdżają. Obyśmy ich mieli jak najwięcej.

Jasiek z K.....

DROGA DO SZCZĘŚCIA
przez Moralność i Ekenomję polityczną wskazana,
skreślił

Józef Ignacy Łętowski.

Czytacie na tytule: „droga do szczęścia“ powinienem więc na wstępie objaśnić, o jakim szczęściu mówić zamierzam. Każdy z was wie, że człowiek ma dwojakie potrzeby, duchowe i materjalne czyli cielesne — i że obiedwie, aby mógł istnieć, rozwijać się i dojść do zakreślonych człowiekowi celów, musi zaspokoić. To co służy do zaspokojenia jest *dobrem*. — *Dobro* więc jest duchowe lub materjalne. Jeżeli znajdujemy się w tém położeniu, że nasze i bliźnich potrzeby, żądania, pragnienia i wymagania, naturalnie rozsądnie miarkowane są w zupełności zaspokojone, wtedy położenie to, ten stan nazwany *dobrobytem*, a jest on również duchowym lub materjalnym stosownie do tego czy odnosi się do duchowej lub materjalnej strony życia. Posiadanie obustronnie dobrobytu w możliwie najwyższym jego stopniu jest *szczęściem*. Żeby osiągnąć *szczęście* tak pożądane przez wszystkich ludzi, potrzeba znać sposób osiągnięcia, drogę do pozyskania prowadzącą, należy umieć sobie samemu radzić w trudach życia i właściwie samym sobą kierować — trzeba nieodzownie stosować się do słów pewnego niemieckiego poety zeszłego i naszego wieku który wyrzekł: „szczęście to skarb „co nigdy nie jest od nas zdaleka, co nie ucieka przed „nami, zawsze jest tuż obok człowieka, ten jednak chcąc „go mieć powinien wiedzieć jak ten skarb uchwycić, i „jak go dla siebie zagarnąć.“ —

Jak pozyskać szczęście duchowe, uczcie się od nauczycieli w szkole i z książek oraz pism treści moralnej.

Ja zaś w krótkości wskaże wam drogę tylko do *szczęścia materjalnego*. Wytknę gościniec, po którym

zdążając wprost, bez błędzenia po uboczach, możecie dojść do bogactwa lub zamożności, czyli do posiadania tego jaknajobficiej co potrzebnem jest dla życia cielesnego w czerstwości, zdrowiu, wygodzie i przyjemności uczciwej. — Nakreślę drogę do pozyskania dobrobytu materialnego, który jest połową ogólnego szczęścia, a zarazem i podstawą, bo słuszne jest zdanie, że „w sytém i zdrowém ciele rażny i zdrowy duch — w nędzném zaś ciele i dusza traci czerstwość,“ oto ta droga:

Pracujcie i nie marnotrawcie czasu.

Gdyby był taki rząd w społeczeństwie, któryby zmuszał poddanych prawu obywateli, do poświęcenia jednej dziesiątej części czasu na usługi publiczne, podnieśli by oni gwałt i rokosz, że to jest warunek i podatek za ciężki i nie do zniesienia. — Tymczasem wielu z tych obywateli przez lenistwo i brak chęci do nieustannej pracy nakłada dobrowolnie na siebie daleko wyższy i uciążliwszy podatek, przez stratę niepożyteczną czasu, który jest największym kapitałem człowieka, i od którego mimowoli płacimy niezmierne procenta samej naturze jak to: w naszym dzieciństwie, we śnie i chorobach. —

Policzcie ten czas, który tracie na niepotrzebne i zbyteczne zabawy, i ten w którym nic wcale nie robicie, o prawdzie łatwo będzie się przekonać. Dowiedzionem jest, że człowiek dorosły, przy zdrowiu i regularném życiu, potrzebuje nic więcej nad 7 godzin do wypoczęcia. Jeżeli spi codziennie 2 godziny dłużej, a prócz tego na próżniactwie straci drugie dwie, a w dniu świątecznym jak to jest zwłaszcza zwyczajem u naszego ludu, co najmniej czwartą część doby, a nadto, jeżeli na niepotrzebną zabawę w ciągu tygodnia zmarnotrawi codziennie dwie godziny, a w święta przebawi na pustocie znów czwartą część doby — wtedy rachunek wskaże, że w ciągu całego roku leniuch i rozpustnik zażyje czasu *nieprodukcyjnie*, to jest bez pożytku dla siebie i innych, godzin 2750; że zaś w roku jest godzin 8760, przeto wypada że strata czasu wynosi blisko jedną trzecią część — w ciągu której nie pracując, nakładamy o tyleż na siebie ciężar w pozostałej reszcie, od której wynoszącej 6010 godzin, jeżeli odejmiecie godziny snu 7godzinnego, stanowiące rocznie 2555 godzin, i czas w ciągu, którego posilacie się codziennie ciało swoje pokarmem, przekonacie się, że do pracy pozostało wam zaletwie 2890 godzin, to jest ledwie 7½ w ciągu doby liczącej godzin 24. Przez tak krótkie chwile zarobić tyle, aby pokryć bieżące potrzeby i dojść do jakiegoś zapasu na przyszłość, niepodobna. Człowiek który w taki sposób swój czas roczny przepędza, sam nałożył na siebie ciężar niedoli i niedostatku; przepisał dla siebie bardzo wysoki podatek. — Pamiętajcie więc, że czas — to bardzo drogi materiał, strata czasu jest największém marnotrawstwem niczem nie wynagrodzoném. — Anglicy, naród dbały o pomyślność, czynni, energiczni, pracowici, nazywają czas pieniądzem, i bardzo słusznie: im więcej czasu użyje się do pracy, więcej przysporzy się dobra, którem wprost zaspokoi się potrzeby, lub zamieni się na to wszystko czego okaże się potrzeba, im mniej zaś czasu na pracę poświęcasz, a więcej natomiast przechodzi ci on na lenistwie i zabawie, tém mniej będziesz posiadał rzeczy potrzebnych, czyli tém więcej cierpieć będziesz z niedostatku rzeczy i przedmiotów dla zaspokojenia potrzeb życia.

Często bardzo powtarza nie jeden: „mam na to lub na owo dość jeszcze czasu;“ jest to błąd — wyobraźcie sobie, że czas, to pieniądz w kieszeni; co sekunda, co minuta, co godzina, upływa w twej kieszeni po groszu, po złotemu, po talarze, kieszeń coraz się uszczupla; powiadasz sobie: „dość tam jest jeszcze“ tak, może być trochę pozostało, ale to co uciekło już się nie wróci; gdyby to co ubyło z tém co jest użyte było rozsądnie byłoby więcej, — byłbyś o tyle bogatszym, o ile by więcej w kieszeni zostało. Gdy zaś ciągle będziesz oglądał się na to, że „jest tam jeszcze“ dojdiesz do tego, że kieszeń będzie zupełnie próżną. To samo jest z czasem; tylko powtarzajcie że „mam dość czasu,“ a nie obejrzyjcie się kiedy wpadając w coraz większy niedostatek i nędzę, dojdziecie do tej chwili, gdy czasu zabraknie do życia, a więc i do pracy, bo z braku i nędzy nadejdzie śmierć.

Jeżeli przesypiacie więcej czasu nad naturalną potrzebę, to pamiętajcie na to przysłowie: „że lis co noc przespał, na śniadanie kury mieć nie będzie.“ Działajcie więc ciągle, każdej chwili pracujcie, o ile można i dopóki można. — Lenistwo czyni wszystko trudném, przeciwnie praca najtrudniejsze zadania ułatwia i pokonywa. — Ten ce przez lenistwo z łoża wstaje późno, traci cały dzień, i zaledwie przybierze się do zatlwania potrzeb, już noc zapada. Jeżeli to samo co dzień powtarza, nigdy nie będzie miał pory do pracy, i stanie się bardzo potrzebującym, a więc nieszczęśliwym. —

Lenistwo i nędza, to dwaj posłańcy, z których drugi prześciga i uprzedza pierwszego.

Nie odkładajcie pracy na jutro i na przyszłość, pracujcie teraz; nie liczcie nic na oczekiwanie i nadzieje, kto na nie ufa żyje kosztem własnego dobra. Gdy nie zapracujesz teraz, i nie nabędziesz za pracę chleba, czekając tylko na nadzieję, wnet przekonasz się, że sam się z głodu trawić zaczniesz, żołądka bowiem nadzieją nie nakarmisz. Kto los swój bez pracy w nadziei pokłada, z głodu umrze. — Płochą nadzieją rodzi tylko nadzieję, nic więcej, a praca jedna tylko dostarcza zysk i to co potrzeba do szczęścia.

Praca zmniejsza podatki, lenistwo je powiększa. Tylko praca jest matką pomyślności. Szanuj więc każdą chwilę, i w każdej minucie myśl o pracy, i równocześnie pracuj; oceniaj to co jest, i nie porównywal go z tém czego jeszcze niema. Pamiętajcie na przysłowie „dobre dziś warte więcej niż najlepsze lecz wcale niepewne dwa jutra,“ bo niewiadomo jakim właśnie może być to jutro. Drugie zaś przysłowie przypomina ci: „lepszy wróbel w ręku niż kanarek na dachu.“ Nie rozumiejcie jednakże aby wcale nic nie rezykować, — w życiu ludzkim trzeba zawsze coś kłaść na rachunek przyszłości, ale pod warunkiem aby w terażniejszości być czujnym, nie ospałym, ciągle zabiegliwym, wicie bowiem że „kot nie czujny myszy nie zje.“

Najmniejsza działalność, najmniejsza praca, najbardziej nieznaczne wtyżenie sił, byle rozsądne, przynosi korzyści. Nie gardź zarobkiem jednego grosza, czekając na złoty, bo i grosza i złotego mieć nie będziesz. Rozumie doświadczeni ludzie dawniej powtórza: „ziarno do ziarnka, będzie sora miarka,“ a „do grosza grosz będzie złota kosa.“

Może powiecie; że praca to rzecz uciążliwa, że szczęśliwi ci co nie pracują wcale? Zapytajcie o to

więznia, który siedzi zamknięty bez towarzystw i najmniejszego zajęcia, on wam powie, że największym szczęściem dla niego byłaby praca jakakolwiek. — Kto z was temu niewierzy, niech się każe zamknąć na parę dni i odjąć możność wszelkiej czynności; wnet się przekona, że niemasz okropniejszej kary nad odjęcie człowiekowi wszelkiej działalności.

W pracy przyjemności szukajcie, ale nie w próżniactwie; zadowolenia bez pracy mieć nie można; ono zawsze ucieka przed tym który je goni. Chcąc kwiat zerwać, trzeba się schylić, choćbyś w myśli najbardziej go pożądał gdy nie poniesiesz trudu z nachylenia się i ręki, mieć go nie będziesz.

Używaj dobrze czasu, to jest na pracę, jeżeli chcesz zarobić na bogactwo; nie trać napróżno ani jednej godziny, bo nie możesz być pewien ani na minutę. Biednej przadce snującej ciągle nitkę, nie zbraknie pewnie bielizny; lecz właściciel największej fabryki płócien, jeżeli tylko bawi się, próżnuje, pracy ku dozorowi i prowadzeniu fabryki nie dokłada, trudów nie łoży, łatwo może dojść do tego, że bez koszuli chodzić będzie. Niechęć do pracy i marnotrawstwo czasu, to z ubóstwem jedno rodzeństwo. W naszym kraju nie widać ogólnego zamięłowania pracy; robi się tyle tylko ile niezbędnie potrzeba, bez czego ani podobna wyżyć. Ztąd też ubóstwo jest powszechne, a z tego znów, ciemnota, brak nauk, przestępstwa, brak moralności; dla tego to wsie są ubogie, chaty nędzne, brudne, drogi i mosty nie do zazdrości, miasteczka plugawe, nie schludne, bogate rudy metali i minerałów leżą nieporuszone i bezużytku dla narodu; brak zakładów do *produkcji materialnej*, to jest do wyrobu wszystkich przedmiotów użytecznych, brak magazynów zbożowych, dla składu towarów, mało kolei żelaznych i telegrafów; brzegi rzek i jezior nie otamowane, ztąd szkody od wylewów i niedostatek żeglugi; pola mało urodzajne, łąki niewiele trawy przynoszące; niwy mało wydające zboża, bydła i wszelakich płodów rolniczych wytworów rzemieślniczych, i fabrycznych; ztąd też pochodzi niedostatek; ubóstwo, choroby, nędza, głód, wielka śmiertelność; ztąd wypływa wielka liczba przestępców i zbrodniarzy, którzy dla tego takimi zostają, że mało czasu, albo wcale nic nie poświęcają na pracę, a za to trwonią go npróżniactwo i zabawy. Jednem słowem, można powiedzieć, że nie możemy pochłubić się szczęściem; a to dla tego, że nie chcemy lub nie umiemy wytrwale i rozumnie kroczyć do pożyteczności.

Jeżeli chcecie żeby w kraju ogólnie było dobrze, i aby każdy pojedynczy człowiek uzyskał szczęście, to jest zadowolenie i dobrobyt: pracujcie i nie traćcie czasu. Zamiatajcie dni i tygodni na kiermaszach, zbiorowiskach w karczmach, szynkach i domowych hulankach, pracujcie szczerze przy roli, warsztacie, machinie; pamiętajcie, że bez pracy świat byłby martwym, że bez niej nie tylko szczęścia uzyskać, lecz z nieszczęścia wyjść niepodobna.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

O MOIM STARYM DOMKU.

(Gawęda przez W. Syrokomlę.)

Ej za górą, za wysoką
Stare dęby z lewej strony,

Za dębami bawi oko
Nadniemeński brzeg zielony.

Z prawej strony bagno szlakiem,
Na bagnisku wierzba wzrasta,
A na piasku, nad chróstniakiem
Szumi sośnica kołczasta.

W parkanową wjedź ulicę,
Stary domek w ziemię gnie się,
Krzywe ściany, a na strzesie
Mchem zakwitły już draniece.

Widać niebo z drugiej strony
Szczerbinami międzydranic:
To mój domek pochylony,
Lecz nie oddałbym go za nic.

Tu ostrokół, tuż przy ganku,
Do ogródka mego wnijscie,
A w ogródku, gdyby w wianku
Bzy niewielkie, gęstoliście.

Pod oknami mych rozwalin
Pstrzeją ziółka i kwiatuszki,
A od kwiatów idą dróżki
Do agrestu i do malin.

Przez ostrokół widzisz pole,
Lub jak zdala Niemen *) płynie,
A przy gęstym ostrokole
Ul pochyły na darninie.

To mój ogród — wszystko moje.
Choć ubogo w nim i dziko,
Sam w nim chodzę, piszę, roję,
Kopię rydlem i motyką.

Domek, ogród, wszystko u mnie,
Jakże rzewnie, jak wesoło!
Jak uroczo, i jak dumnie
Ztąd poglądam naokoło.

Czy to patrzę po płaszczyźnie,
Czy na łąki, na ostrowy,
Czy się cheiwe oko wsiłźnie
Między ciemny bór sosnowy,

Czy to puścić wzrok po Niemnie,
Jak rybaka z jego łódką,
Jak ztąd pięknie, jak przyjemnie
Bujać akciem w okolutko!

Mój horyzont — to jak sala,
A te lasy — to ustronie,
Te rybackie chaty zdala,
To jak sprzęty w mym salonie.

A tam w górze po lazurze
Pływa sobie chmur ułomek,
O! gdy zbierze się na burzę,
Nie wytrzyma stary domek!

Już gdy burza, zawierucha,
Mało służy dach chrończy,
Już przez pułap deszcz mi plucha,
A przez ściany wiatr się sący.

*) *Niemen* czyli *Memel* jestto rzeka jedna z większych, a jedenasta w rzędzie rzek europejskich. Źródła Niemna wytryskają w dzisiejszej gubernii mińskiej w Rosyi na wysokości 500 stóp. Bieg jego najpierw północno-zachodni, potem półkolem kręci się aż pod *Kowno*, od *Kowna* więcéj ku zachodowi płynie aż do ujścia. Lasy wielkie rosną po obu jéj brzegach, dno rzeki znacznie błotniste, co jesień i wiosnę wylewa i topi. Długim jest na 115 mil idąc jéj brzegami, zaś w prostéj linii tylko mil 60. Rzeka ta od dawien dawna była granicą między Litwinami a Prusakami, lecz z jednego kraju do drugiego nie brało się jak dziś paszportu, *Niemen* był jakby tylko drogą łączącą oba bratnie narody. Skoro przyszli Krzyżacy, by nawracać Prusaków i Litwinów, i skoro podbili Prusaków i nawrócili, *Niemen* był granicą nieprzyjacielską, której przejść bez broni nie było można.

Szkola i lud.

Roku zeszłego zastanawiałem się z wami czytelnicy nad wyrazem „rodzina,” wskazałem, że rodzina jest podstawą wsi, miasteczek i miast, słowem że rodzina jest podstawą państwa, że rodzina pomyślana obszernej daje pojęcie ojczyzny, że ojczyzna to familia wielka, której ojcem prawo, a matką religia. Dziś znów zastanowimy się nad kilku pywaźnemi pytaniami, a najpierw nad pytaniem, czem jest szkoła u ludu? A co to jest szkoła w ogóle? Szkoła to może dom, w którym nauczyciel uczy dzieci? Nie, szkoła nie jest domem tylko, bo budynek szkolny może być obrócony dla innego użytku, i wtedy już nie będzie szkołą, ale czemś innym np. mieszkaniem, stajnią, szpichlerzem, organizacją i td. Czy szkoła to może nauczyciel i uczniowie? I to nie. Nauczyciel jest nauczycielem i nazywa się N. a uczniowie zwą się: Jan, Piotr, Paweł, Kasper, Michał itd. lecz nie nazywają się szkołą. Czemże więc jest szkoła? Abyście pojęli ten wyraz, to proszę was, wejdźcie zemną do domu szkolnego. Oto wchodzi uczniowie jeden za drugim, siadają na swoich miejscach w ławach, uderza godzina ośma z rana, wchodzi nauczyciel do izby, modlą się wszyscy t. j. dzieci i nauczyciel. Po modlitwie usiadł każdy, podniósł oczy utkwili je w nauczycielu, który siedzi za stolikiem, otwierają się usta pana nauczyciela, a z nich dają się słyszeć słowa o Bogu, bliźnich, które to słowa chłopcy i dziewczęta pochwytyują uszyna i oczyna a pożerają myślą i sercem. W tej chwili zaczęła się szkoła. Oto mowa naukowa nauczyciela do dzieci w jakim miejscu pewnem (u nas zwykle w gmachu szkolnym) pytania nauczyciela dawane uczniom tudzież odpowiedzi uczniów, krótko mówiąc: nauka ciągła, począwszy od rzeczy dro-

bnych do coraz większych, coraz trudniejszych a pożytecznych tocząca się między nauczycielem a dziećmi zwie się szkołą.

Coż wchodzi w skład szkoły?

Wskład szkoły wchodzi: 1) nauczyciel, 2) dzieci do szkoły chodzące, 3) gmach szkolny.

Choć słów kilka o nauczycielu. Nauczyciel jestto człowiek, który ukończył przepisane prawem nauki, złożył chlubnie egzamin i od właściwej władzy w państwie np. obecni u nas w Galicyi od wysokiej Rady Szkolnej otrzymał dekret i nominacją na nauczyciela. Nauczyciel taki kochani moi! najadł się nieraz biedy, nim ukończył szkoły, niebyło nieraz ani co jeść ani w czem chodzić, ani gdzie mieszkać, żył w niedostatku lecz mimo to łaskawa Opatrzność nie dozwoliła mu zginąć, cierpiał biedę a uczył się co mógł i oto skończył szkoły, przewyciężył zło i jest nauczycielem. Już jako taki, który dobrał się w nędzy kawałka chleba wart poszanowania, a cóż dopiero jako nauczyciel waszych dzieci, wasz doradca, wasz najlepszy przyjaciel? Czy wy go tak szanujecie, jak powinniście? Wy co czytujecie to pisemko, co promień światła bożego oświecił wasze umysły i serca, wy jestem pewny, że szanujecie nauczyciela, ale cóż radzić z temi, co nic nie wiedzą, i w swej głupocie myślą, że wszyscy nic nie wartają i pomiatają pocziwym stanem nauczycielskim. Oj błędzą tacy i bardzo błędzą! Nauczyciela wyznacza rząd, jemu porucza waszą dziatwę, — aby ją prowadził do Boga, by ją uczył miłości bliźniego, by wiedziała jak do kogo przemówić, co się komu należy. Nauczyciel podejmuje się z ochotą wszystkich tych obowiązków, chcecież też uznać jego pracę, jego zasługę i ocenić.

Nauczyciel jest albo duchowny albo świecki — Nauczyciel duchowny jest zwykle księdzem. Ten stara się o dobro duszy dziecka. On objaśnia czyli tłumaczy religią, tj. mówi o Bogu, o sumieniu, o grzechu, o cnocie, o nagrodzie i o karze i td. Nauczyciel świecki uczy czytać, pisać, rachować. Uczy szczeplić drzewka, uczy pielęgnować pszczoły, chodować jedwabniki, słowem podaje sposób, jakto trzeba sobie radzić, aby uczciwie żyć na świecie. Przyzwyczajają dzieci do porządku, do czystości, do mówienia prawdy, za kłamstwo karze różgą. Są nauczyciele, co uczą orać, siać, żąć, chodzić koło była tak rogatego jak nierogatego, ale tacy nauczyciele są tylko przy pewnych szkołach a nie przy bądźktórej szkole. Z nauczycielem dzieci chodzą do kościoła, ten uczy ich śpiewać pobożne pieśni, a czasem i krakowiaka jakiego.

Żebyście wy wiedzieli, jaki też śpiew ładny, jakto młode chłopaszki i dziewczątka zanucą w kościele pieśni ku czci przeczystej Panny! Jak się odezwą delikatne głosiki i spłyną zleją się w jedną uroczystą pieśń, napelnia świątynią pańską, to aż się miło na sercu robi, aż słuchać miło by do tej modlitwy śpiewanej dołączyła się niewinność ich serca. Oj musi Panu Jezusowi miłą być bardzo taka piosnka dzieci waszych! A tego wszystkiego wyuczył przecie nauczyciel. Nauczyciel dobry pamięta i o zdrowiu swoich uczniów, on idzie z nimi na przechadzkę, tu zbierają zioła. a on im tłumaczy ich użycie, lub uczy ich skakać, co się niezmiernie do zdrowia i do rozwoju ciała przyczynia. Nauczyciel moi kochani jest nieocenionym dla was. Wszak on nietylko dla waszych dzieci potrzebny, ale i dla was. Przyjdzie jakie pismo trudniejsze, którego organista lub pisarz gromadzki nie rozumie, to idziecie do pana nauczyciela chcecie pożyczyć pieniędzy, to idziecie do niego i pytacie go o radę, którzy tak nie czynią, to źle robią, w każdej prawie rzeczy możecie i powinniście udać się do niego o radę, na tem tylko dobrze wyjdziecie. Niektórzy chodzą do żyda, do karczmy pytać się o radę przy kwarterce wódki, ale też odchodzą z radą najgorszą, a sami widzieliście już nieraz na własne oczy, jak potracili majątki tacy, jak się zupełnie z ruinowali, i niedługo wyjdą na działów. Nie mówię tego, jakobym chciał potępić żydów wszystkich, nie mówię tego, co żyd — to gałgan i oszust, bo i on stworzony jak my na obraz i podobieństwo Boga, i on ma duszę nieśmiertelną i on stanie kiedyś na sądzie ostatecznym wszak i między nimi są poczciwi ludzie, ale więcej między nimi jest lichwiarzy i oszustów, dla tego zawsze ostrożnie i z daleka z nimi trzeba interes prowadzić.

U nauczyciela nie ma żadnej obawy. On was nie okpi, nie oszuka, nie spoi jak w karczmie, ale was posadzi na stołku i poradzi wam najlepiej. Zaufanie tylko miejcie kochani nasi czytelnicy do waszych nauczycieli, kochajcie ich jak na to swoją pracą zasługują.

Zdarza się prawda nieraz, że nauczyciel ma jakie wady, które gmina widzi a które ją rązą. Jeżeli to są wady wielkie, to co innego, ale jeżeli są małe, nieznaczące, to jeżeli jesteście rozumnymi, jeżeli pojmujecie dobrze to, czem jesteście sami, to mu darujecie, przebaczycie, zapomnicie. Zresztą któż z nas bez przywary? Każdy ma swoje grzeszki. Kiedy jawogrzesznicę przyprowadzono do Jezusa i wszyscy przy-

tomni szydzili z niej, co mogli, Jezus, ów mistrz i wzór łagodności powiada szydzącym i naśmiewającym się: „Kto z was bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamień.“ I wszyscy stali jak wryci, sumienie odezwało się w każdym, i widzieli swoje własne grzechy i nikt nie porwał kamienia i nikt nie rzucił na schąbioną.

Otoż przykład. Choćby były jakie niedoskonałości w waszym nauczycielu, to pamiętajcie każdy o swoich niech nie obmawia i niech nie potępia drugiego. Zreszcie moi kochani, może sami jesteście powodem jakiego błędu, który widzicie na waszym nauczycielu. Może nie posyłacie pilnie dzieci do szkoły, może wam się widzi wszystko za równo, ej! nie dziś, to jutro! nie jutro, to po jutrze! gada sobie nie jeden. Tak nie można, i nie nazywajcie nauczyciela złym, boście wy winni, że on się gniewa i naklnie, lub egzekucją sprowadzi na leniwego gospodarza, co w lenistwie wyrósł i w lenistwie chce wychować swe dzieci. Znowu u innego nauczyciela da się widzieć np. łakomstwo. Pytanie czy to łakomstwo? Może on biedak z dziećmi i z żoną nie ma na chleb powszedni, czego wam wszystkim nie brak, może dzieci nie ma czem okryć, może kto chory w jego domu, otóż nie dziw, że ugania za pieniędzmi. W takich wyjątkowych razach, kiedy go jakie dotknie i trapi nieszczęście, nietylko go nie potępiajcie, ale jeżeliście ludźmi, to mu pomożcie, czem możecie, a zobowiążcie go sobie na zawsze. Wszak mieszka w waszej wiosce, tedy należy do gminy, a gmina ze wszystkimi jej duszami to jedna rodzina, a jakże członkowie rodziny żyją, kiedy jednego dotknie Bóg jakim złym losem. Wiecie sami, że się wspomagają, ratują jak mogą. Tak samo i wy z waszym nauczycielem postępujcie. Odwołuję się tu do waszego serca kochani czytelnicy, pamiętajcie o nauczycielu jak o przyjacielu, jak o ojcu, bo on jest waszym ojcem, on drugi raz niejako odradza przez naukę wasze dzieci, a tedy wdzięczność i uszanowanie dlań winni jesteście.

Pensyja jego jest mała, nieraz nie wypłacona w należytych czasie. Jeżeli zatrzymanie zapłaty najemnikowi nazywa Kościół święty grzechem o pomstę do nieba wołającym, to zatrzymanie wypłaty nauczycielowi woła jeszcze bardziej do nieba o pomstę. Jemu nie wypłacić kilkudziesięciu guldenów w czasie należytych, to zgroza! A przecież tak bywa. Dobrze, że teraz już nie od gmin pobierać będzie nauczyciel swoją zapłatę, ale od okręgowego wydziału szkolnego.

Tak więc streszczam wszystko, co wam napisałem o nauczycielu. Zadanie jego jest trudne, posłannictwo bardzo ważne, wynagrodzenie bardzo liche za pracę, chciejcież mu choć wy włożenie uprzyjemnić pobyt u was, otoczenie go szacunkiem, kochając go jak on kocha wasze dobro i wasze dzieci, bądźcie wyrozumiałymi, a dziatki wasze będą wzrastać pod jego przewodnictwem w rozumie i cnocie jak Pan Jezus niegdyś, czego wam z serca życzymy.

Ś N I E G.

Wiadomo wam że w powietrzu znajduje się wiele pary, wiadomo wam również, że para składa się z drobniuchnych baniek niby kuleczek wodnych; jeżeli więc wysoko, w górze zawieje wiatr mroźny, wtedy owe banieczki pary marzną, zamieniają się na drobniuchne lodowate igielki. Igielki te spadają na dół, przyczepiają się do siebie i tym sposobem powstają bardzo piękne gwiazdeczki.

Weźmy kilka płateczków śniegu i położywszy je na czarnym papierze, przypatrzmy się im przez szkło powiększające. Cóż to za prześliczne gwiazdki, różnego kształtu, jakie to tam piękne a rozmaite desenie. Otóż z takich gwiazdeczek składa się śnieg. Najlepiej im się przypatrywać w dzień mroźny i suchy, bo wtedy tworzą się najpiękniejsze; przeciwnie, padające mokrego śniegu, powstałe z mgły niezupełnie zmarzniętej, niemają tej piękności i bardzo prędko topią się.

Śnieg pomimo tego, że składa się z zamrożonych kropeł pary, może przecież ochronić od mrozu; wiedzą o tem wszyscy dobrze. Jest on wprawdzie bardzo zimny, ale nie tyle co mroźne powietrze, dlatego też przykrywając ziemię chroni zasiewy w zimie od przemarznięcia. Podróżny, zaskoczony wielkim mrozem zdala od mieszkań ludzkich, nie zmarznie, jeżeli ukryje się głęboko pod śniegiem. Śnieg wprawdzie nie grzeje, ale tworzy zasłonę, która ciepła wydawanemu przez ziemię lub człowieka, nie pozwala prędko ulatywać w przestrzeń. Oprócz tego śnieg oddaje nam wielką usługę podczas zimy, gdyż jest wyborym środkiem do ratowania zamrożonych. Wiadomo bowiem, że jeżeli ktoś odmrozi twarz, ręce, nos lub uszy, to nacieranie śniegiem w zimnej izbie, a nawet na polu, odmrożonym członkom przywraca życie.

Na wysokich górach zbierają się śniegi bardzo obficie, bo przez cały rok leży, a wciąż go przybywa. Często zdarza się, że wichry zer-

wie bryłę śniegu, która tocząc się po stromym upłazie, zabiera coraz więcej śniegu, a tak rośnie i olbrzymieje do tego stopnia, że ten niezmierny wał odrywa głowy, druzgocze lasy a czasem zasypuje całe wioski, z mieszkańcami i bydłem. U nas nie ma gór takich wysokich, aby na nich niestopiony śnieg przez cały rok przeleżał, więc też takich strasznych wypadków niebywa, ale w Szwajcaryi i Tyrolu bywają takie okropne spady śniegu z wysoczyzn i nazywają je: *lawinami*, co możnaby po polsku nazwać *zwałami*.

Kazmierz Góralczyk.

Co słyhać w świecie?

Najważniejszymi nowinami ze świata polityki są: Cesarz niemiecki zamianowawszy generała Krona prezydentem ministerstwa pruskiego na miejsce Bismarka, obdarował go tytułem Feldmarszałka, zaś P. Bismark otrzymał w darze przy pożegnaniu order orła z brylantami. Na opróżnione miejsce Krona jako ministra wojny, powołano generała von Kamecke.

Jeszcze nie wyjaśniona jest kwestja, czy podana w dziennikach wiadomość o zerwaniu stosunków dyplomatycznych między Rzymem a Szwajcaryją jest prawdziwą.

Carewicz rosyjski który ciężko zachorował był na tyfus ma się lepić.

Rosja przybiera się do coraz większych zdobyczy w Azji. W latach ubiegłych udało się jej podbić Turkestan i Bucharę, dziś podburzając i intrygując doprowadziła umyślnie do tego, że Chan Chiwy rozległego kraju, wydał pierwszy wojnę Rosji, Rosja posłała wojska, a mając siły przeważne i dobrze uorganizowane, zdoła zagarnąć kraj i dotrzeć tuż prawie pod granice posiadłości angielskich, na co Anglija patrząc niechętnie wysłała podobno noty do rządu rosyjskiego. Z powodu jednak tego nie przyjdzie zapewne do zatargów między Angliją i Rosją.

Amerikanie projektują urządzenie przyszłej wystawy powszechnej w Filadelfii w r. 1876 jako w stuletnią rocznicę wyswobodzenia się z pod jarzma angielskiego.

Rada miejska we Lwowie uchwaliła zniesienie petycji (prośby) do rady państwa przeciw bezpośrednim wyborom. Tymczasem galicyjscy Świętojurcy, tj. ta część Rusinów, którzy trzymają z Moskwą, zbierają w kraju podpisy na petycję przeciwną, tj. za wyborami bezpośrednimi. A że chłop ruski jest ciemny, więc Świętojurcy uzyskują dość podpisów z krzyżykami, z czego się centraliści cieszą.

Rosyja. Czterdzieści pięć majątków położonych w gubernii wileńskiej, koniewskiej i drozińskiej ma być sprzedanych w Styczniu przez przymusową licytacją. Właściciele dlatego będą przywłaszczeni z swoich dóbr, że są Polakami.

Kierujący pismem Fr. Ksaw. Martynowski.

Redaktor odpowiedzialny: Wincenty Kornecki.